

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Komunikat niem. postępówców.

Wiedeń, 24 października. Niemieckie stronnictwo postępowe wydało komunikat, w którym wyjaśnia, że trwa ciągle na stanowisku stanowczej opozycji przeciwko rządowi, zajętem od czasu wydania rozporządzeń językowych i wierne jest pod tym względem przyrzeczeniom, uczynionym dnia 11 lipca 1897 r. w Chebie, musiało jednakowoż zmienić taktykę i sposób postępowania, ażeby skuteczniej osiągnąć swój cel.

Rząd hr. Thuna miał nadzieję, że przy otwarciu obecnej sesji Rady państwa niemiecka opozycja znowu wystąpi z obstrukcją, co pozwoliłoby ma niezwłocznie odroczyć parlament i zawrzeć ugodę, krzywdzącą tę połowę państwa, na podstawie § 14. To prowadziło, w myśl życzeń słowiańsko-klerykalnej większości, do systowania konstytucyi i pozbawienia ludu niemieckiego najlepszego środka obrony swych praw, mownicy w parlamencie centralnym.

Wobec tego należało zmienić system walki. Gdyby teraz pomimo ściśle rzeczowych i niezbędnych narad nad ugodą, rząd chciał uciec się do odroczenia parlamentu i §. 14-go, stanowiłoby to nagie i jawne wobec całego świata pogwałcenie konstytucyi.

Komunikat kończy się zapewnieniem, że niem. stronnictwo postępowe będzie się starało i nadal utrzymać jedność niemiecką i będzie miało na celu tylko prawo, prawdę i cześć swego ludu.

Starcia z Niemcami w Pradze.

Praga, 24 października. Wczoraj było na mieście parę starć ludności czeskiej z Niemcami.

Mianowicie na dolnym placu św. Wacława napadnięto na dwóch studentów niemieckich z kijami. Jeden z napastników został przytrzymany, drugi zdołał uciec, pomimo że go ścigano.

Wzburzony tłum zwrócił się następnie przeciwko jakiemuś pomocnikowi handlowemu, którego gonił aż do lokalu Stowarz. niemieckich rękodzielników.

Ostatecznie ów pomocnik uciekł, a policja przeszkodziła dalszym wykręceniom.

Na ulicy Owocowej przyaresztowano ucznia szewskiego, który uderzył kijem niemieckiego studenta. Wieczorem gromada młodych chłopaków przeciągała przez ul. Tabor, śpiewając. Policja rozprószyła tłum i aresztowała dwie osoby.

W ten sposób donoszą o zajściach ze źródła niemieckiego. Czesi zapewniają, że wypadki powyższe wynikły wskutek prowokacji ze strony Niemców.

Obstrukcja w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 23 października. Całe wczorajsze posiedzenie Izby posłów zajęły dalsze, bezowocne rozprawy nad wnioskiem o postawienie przedłożenia indemnizacyjnego na porządek dzienny.

P. Gajary postawił wniosek modyfikacyjny, ażeby przedłożenie wnieść na porządek dzienny posiedzenia, odbyć się mającego w następny wtorek, po ukończeniu obecnej rozprawy.

Rozpoczęły się wtedy długie debaty nad kwestyą, jak należy traktować ten wniosek, czy jako samodzielny lub też modyfikacyjny. Opozycja żądała, ażeby wniosek ten wydrukowano i postawiono na porządek dzienny, a w tej kwestyi wymagała głosowania imiennego i w tym celu odroczenia do poniedziałku.

Zadaniu temu, w regulaminowy sposób popartemu, musiano uczynić zadość.

Dalej opozycja wniosła o odroczenie rozpraw i znowu żądała głosowania imiennego i odroczenia. I temu stało się zadość.

Prezydent zabrał wtedy głos i oświadczył, iż rozprawy w ten sposób dalej prowadzone być nie mogą, ponieważ nawet z formalnego punkta widzenia stanowi to naruszenie regularnego przebiegu obrad. Zaznaczył, że jest już najwyższy czas, ażeby wzięto pod rozwagę to zupełnie poważne ostrzeżenie z jego strony.

Juro na porządku dziennym imienne głosowanie i dalszy ciąg tak fatalnie przewlekającej się rozprawy.

Odjazd cesarza Wilhelma z Konstantynopola.

Konstantynopol, 24 października. Cesarz Wilhelm i cesarzowa opuścili Konstantynopol wczoraj

o godz. 5 po południu. Sultan odprowadził osobiście parę cesarską do wspaniałego kaiku, który odwiózł ją do jachtu „Hohenzollern“. Poprzednio odbyło się śniadanie galowe w pałacu Dolmabagdze.

Z powodu rocznicy urodzin cesarzowej dano w południe salwy armatnie, a gazety tureckie umieściły pełne zapamię artykuły.

Gazeta *Sabah* podała na czele numeru wiersz niemiecki na cześć cesarzowej.

Onegdaj cesarzowa odwiedziła harem sultana i rozmawiała przy pomocy tłumaczki, córki Artina baszy, z matką sultana i jego córkami. Odbył się tam koncert.

Sultan podarował ces. Wilhelmowi na odjeździe wspaniałą tekę do listów, ozdobioną brylantami i szmaragdami, a cesarz sultanowi złotą laskę, stanowiącą dokładną podobiznę laski Fryderyka Wielkiego.

Kraków, 23 października. Zmarł tu nagle, dziś rano, przeżywszy lat 65, Karol Kadlewicz, likwidator tutejszej Kasy oszczędności. Przed rokiem 1863, pełnił obowiązki bibliotekarza w Chrobrzu, u margrabiego Wielopolskiego i pisywał do dzienników warszawskich. Potem zajmował miejsce bibliotekarza u Helcla.

Nowy Sącz, 24 października. Zmudne śledztwo w sprawie zaburzeń i napadu w Starym Sączu już ukończone. Prowadził je radca Leniński, który powrócił już do Nowego Sącza i tutaj przygotowuje akta do przedłożenia ich prokuratury, w celu wypracowania aktów oskarżenia.

Obwinionych jest przeszło 500.

Sosnowice, 24 października. Wczoraj w południe runęła tu cała środkowa część świeżo budowanego się gmachu. Mówią o 6 zabitych i 3 ciężko rannych robotnikach.

Wilno, 24 października. Dnia 20 listopada odbędzie się tutaj uroczyste odsłonięcie pomnika dla Murawiewa-Wiesziela.

Wiedeń, 24 października. Cesarz przyjął onegdaj na dłuższej audyencji hr. Murawiewa. Wczoraj wyjechał do Budapesztu.

Wiedeń, 24 października. *Son. u. Montags Ztg.* dowiadyuje się z pewnego źródła, że wiadomość o rzekomo nastąpić mającym mianowaniu posła Forzta (Młodoczecha) szefem sekcijnym, jest nieprawdziwa.

Praga, 24 października. Czesi robotnicy urządzili wczoraj wieczorem uroczysty wieczorek na cześć redaktora *Klofaca* z *Narodnich Listow*, który do piero co wyszedł z aresztu za to, że na zebraniu kontrolnem odezwał się „Zde“ zamiast „Hier“.

Klofac był przedmiotem gorących owacji.

Stojalowskiemu, który przyjechał umyślnie do Pragi na to zebranie, doręczono na dworcu pismo kierownictwa partii robotniczej, w którym to piśmie ze względu na jego wrogą dla Czechów i większości mowę w parlamencie, poradzono mu, ażeby nie fatygował się na zgromadzenie.

Cieplice, 24 października. W Aussig odbył się wiec ludowy radykałów, na którym oświadczone się przeciw nowej taktyce opozycji.

P. Wolf wystąpił z gwałtowną mową przeciw rządowi i stronnictwu postępowemu.

Równocześnie urządzili socjaliści przeciw temu wiecowi demonstracyjne zebranie, na którym uchwalili, że robotnicy zgadzają się na nową taktykę. Socjalistycznym posłom wyrażono zaufanie.

Osnabrück, 24 października. Biskup osnabrücki dr. Höcking zmarł w Wenecyi w drodze do Rzymu.

Paryż, 24 października. Rozprawa o dopuszczalność rewizyi procesu Dreyfusa została odroczone z dnia 27 b. m. na dzień 3 listopada.

Paryż, 24 października. *Figaro* donosi, iż rząd zaraz po otwarciu Izby deputowanych złoży oświadczenie w sprawie Faszody, ażeby mózł się oprzeć na powadze parlamentu.

Paryż, 24 października. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie socjalistycznego komitetu do czuwania nad bezpieczeństwem rzeczypospolitej. Przemawiał socjalista Sebastian Faure i ostro napadał na sztab generalny, Drumonda i Rocheforta.

Przyjęto porządek dzienny, wzywający wszystkich swobodnych obywateli, ażeby się łączyli przeciwko reakcyi i bronili wolności.

Paryż, 24 października. Nota „Agencji Havasa“ zapewnia, że alarmujące pogłoski o stosunkach pomiędzy Anglią a Francją są pozbawione podstawy. Tak samo nie są zgodne z prawdą wieści o nadzwyczajnych uzbrojeniach w portach wojennych francuskich.

Cherbourg, 24 października. Z rozkazu ministra marynarki przybyły tutaj liczne oddziały wojska. Rozkazy co do ich umieszczenia wydano.

Madryt, 24 października. Zagroza tutaj ogólne przesilenie ministeryalne.

Królowa regentka wzywała do siebie gen. Polavieja i konferowała z nim przez czas dłuższy. Polavieja oświadczył wreszcie, iż przed podpisaniem ostatecznego traktatu pokoju nie może się zająć utworzeniem nowego gabinetu.

Imparcial zapewnia, że Sagasta zamierza ewentualnie podać się do dymisji.

Londyn, 24 października. Na wybrzeżu Karcadenshire rozbił się niemiecki parowiec rybacki, należący do Tow. akcyjnego z Nordenham. Cała załoga, złożona z kapitana i 12tu ludzi, utraciła życie.

Londyn, 24 października. Z Pretorii donoszą o wybuchu groźnego buntu murzynów w Transwaalu. Wodzem murzynów jest Magato. Oddział Boerów pod dowództwem gen. J. auberta stoczył już krwawą i podobno zwycięską walkę ze zbuntowanymi plemionami.

Perth, 24 października. Lord Rosebery wygłosił tu onegdaj mowę, w której pochwalał projekt rozbrojenia, podniesiony przez cara Mikołaja, ale dodał, że konferencja pokojowa odbyta bez planu, z góry powziętego i obejmującego przedłożenia wykonalne, nie osiągnie żadnych rezultatów.

Co do sprawy Faszody, lord Rosebery zauważył, iż na zasadzie wyjaśnień francuskiego ministra spraw zagranicznych można przyjąć, że wyprawa Marchanda miała charakter tylko podróźniczy, jeżeli jednak objawiła ona chęci zabobrze, charakter jej zmienił się zasadniczo.

Rzym, 24 października. Cesarz Franciszek Józef nadał kardynałowi Rampolli wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Rzym, 24 października. Toczący się tu od paru dni proces Macoli, oskarżonego o zabicie w pojedynku dep. Cavalottiego, zakończył się. Macola skazany na 13 miesięcy więzienia.

Verona, 24 października. Na przedmieściu Santa Lucia runęła część dachu na kościele podczas nabożeństwa. Pięć osób zabitych. Szesnaście jest rannych, niektóre ciężko.

Petersburg, 24 października. Generał-lejtnant Bogolubow mianowany naczelnikiem kraju Zakaspijskiego.

Petersburg, 24 października. *Nowoje Wremia* zapowiada pięć występów znakomitego tenora Wł. Mierzwińskiego w Petersburgu.

Odessa, 23 października. Car Mikołaj powrócił już do Liwadii.

Sofia, 24 października. Otwarcie Sobranja nastąpi dnia 27 października.

Dżuma w Wiedniu.

(Telegramy Słowa Polskiego).

Wiedeń, 23 października. Dr. Müller, którego stan wczoraj popołudniu polepszył się nieco, lecz tylko na krótko, bo wieczór nastąpiło ponowne pogorszenie, zmarł dziś o godzinie w pół do 5-jej rano.

Krające po mieście pogłoski, jakoby dr. Nothnagel zachorował, okazują się zupełnie fałszywe. Stan zdrowia innych chorych niezmiennouy. Władze czynią energiczne zarządzenia.

Szpital powszechny zupełnie izolowany. Wszystkie zwierzęta, na których czyniono doświadczenia bakteriologiczne, zostały z polecenia najwyższej Rady zdrowia spalone, wszelkie doświadczenia bakteriologiczne zastanowione. Służąca Marya Anderst, z uchwały Komisji permanencyjnej, jakkolwiek czuje się dobrze, przewieziona została do szpitala dla chorób epidemicznych.

Tłumy publiczności zalegają okolicę szpitala.

(Telegram ten otrzymaliśmy wczoraj rano i przed południem ogłosiliśmy go we Lwowie afiszami. Dziś powtarzamy go dla naszych czytelników zamiejscowych. *Przyp. Red.*)

Z życia i ostatnich chwil dr. Müllera.

Wiedeń, 23 października. Druga z rzędu ofiara dżumy we Wiedniu, dr. Herman Müller, zginął na stanowisku prawdziwie po bohatersku. Jeszcze w sobotę wieczorem była słaba nadzieja utrzymania go przy życiu, w nocy jednak stan jego pogarszał się z każdą chwilą, a już biuletyny, wydane koło godziny 1 wskazywały, że katastrofa nastąpi niebawem.

Przed udaniem się do pawilonu izolacyjnego, skąd już nie miał wyjść żywy, napisał Müller dwa listy: do profesora Nothnagla i do rodziców, mieszkających stale w Gracu. W pierwszym liście prosił swego szefa klinicznego o przebaczenie tego, że przenosi się do szpitala Franciszka Józefa, nie pożegnawszy się z nim osobiście. Stało się to jednak tak nagle, że brakło mu już czasu na widzenie się z prof. Nothnaglem. W końcu wyraził nadzieję, że może krok jego przyczyni się do złagodzenia ataków na klinikę.

W liście do rodziców zawiadamia ich, że stan jego zdrowia nie daje powodu do żadnych obaw i oświadcza, że byłoby to tchórzostwem, gdyby lekarz w tak ważnej chwili usuwał się od spełniania obowiązków. List ten, noszący datę czwartkową, przybył do Gracu dopiero w sobotę, ponieważ przedtem poddano go we Wiedniu 12-godzinnej dezynfekcyi.

Ojciec dra Müllera opowiadał znajomym swoim, z jaką nieustraszoną odwagą syn jego oddawał się studjom nad dżumą w Indjach. Zbadał on wówczas przeszło 300 zadżumionych, dotykał się ich i nachylał nad nimi, a jednak zaraza nie udzieliła się mu.

Przeszłość młodego lekarza pozwalała rokować mu świetne nadzieje. Przepowiadało mu, że będzie doskonałym internistą i diagnostyką. Odnaczał się zarówno głęboką wiedzą medyczną, jak bezprzykładną zimną krwią, z jaką patrzył w oczy wszelkim niebezpieczeństwom.

Jako lekarz, tak doskonale obznajomiony z dżumą, zaraz po pierwszych objawach słabości zrozumiał, że sam uległ strasznej zarazie. Od tej chwili uważał się tylko za przedmiot studyj. Z całym spokojem i obojętnością, jak gdyby chodziło o kogoś innego, wziął się do badania choroby na własnej osobie, z zastosowaniem doświadczeń, zebranych w szpitalach zadżumionych w Indjach.

Sam sobie postawił diagnozę i sam też poczynił potrzebne zarządzenia, wyznaczył nawet miejsce, w którym miało stanać jego śmiertelne łóżko.

Spostrzeżenia swe co do powstawania i rozwoju choroby spisywał w krótkich, lapidarnych zdaniach na kartkach papieru. Z całą dokładnością notował tam, w których miejscach i jakich doznawał bólów, sam mierzył — dopóki to się dało — gorączkę, liczył uderzenia pulsu, kreślił krzywizny, przedstawiające graficznie rozwój gorączki i wogóle zapisywał wszelkie objawy, które wydawały mu się ważnymi i znamienymi.

Prócz tego pisał także listy do profesora Nothnagla i do rodziców, do których także telegrafował.

Pielegnujący go przyjaciel dr. Pösch radził mu, aby pozwolił sobie wstrzyknąć *serum* przeciwdżumowe, stosowane przez lekarzy fancuskich i angielskich podczas zarazy w Bombaju. Sam dr. Pösch, dla ochronienia się przed zarazą, zaszczepił sobie to *serum* przed objęciem służby w szpitalu izolacyjnym, ale i ten przykład nie zachęcił Müllera, nie miał on bowiem do tego środka żadnego zaufania.

Będąc już chorym, wyraził dr. Müller najgłębsze przekonanie, że we Wiedniu absolutnie nie przyjdzie do epidemii, ponieważ nie ma żadnych po temu warunków.

W sobotę sporządził dr. Müller swój testament.

Wrażenie zgonu Müllera we Wiedniu

Wiedeń, 24 października. Wiadomość o zgonie dra Müllera, młodego badacza, który uległ, wykonując ciężkie obowiązki swego zawodu, rozszerzyła się z ogromną szybkością w całym Wiedniu, gdzie jeszcze onegdaj tudżono się nadzieją ocalenia go. Hiobowa wieść wywołała powszechny żal i współczucie.

Los Müllera jest tem tragiczniejszy, że — jak wiadomo — przeżył on w Indjach czasy największego srożenia się dżumy i wrócił do kraju zdrów, a niedawno temu wykończył dzieło, w którym zgromadził naukowe wyniki owej ryzykownej podróży, którą odbył z polecenia Akademii umiejętności.

To powszechne współczucie powiększyły jeszcze szczegóły, które doszły do wiadomości ogółu, o heroizmie, z jakim młody, najświetniejszy nadzieje rokujący lekarz znosił swój smutny los.

Profesor Nothnagel o zarażeniu się Müllera.

Wiedeń, 23 października. Prof. Nothnagel oświadczył wobec jednego z dziennikarzy wiedeńskich, że zarażenie się dra Müllera jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. W Bombaju, gdzie dr. Müller spędził kilka miesięcy wśród zadżumionych, byli oni pomieszczeni w wielkich, znakomicie przewietrzanych barakach, a on sam postępował z całą przezornością i z zachowaniem wszelkich środków ochronnych. Natomiast pokój izolacyjny na klinice, gdzie leżał Barisch w ciągu swej choroby, jest poprostu wylęgarnią bakcyli.

Dr. Müller nie mógł windzić o tem, że Barisch jest zadżumiony, ponieważ objawy dżumy pokazywały się dopiero w ostatnim dniu. Dr. Müller poświęcił się swemu pacjentowi i siedział całymi godzinami przy łóżu Barischa, dotykał się zawałanej przez niego białizny. W chwili, kiedy dżuma u Barischa stwierdzoną została z całą pewnością, przeniesienie go do szpitala epidemicznego było już niemożliwe do wykonania.

Pogrzeb dra Müllera.

Wiedeń, 24 października. Stała komisya sanitarna powzięła wczoraj popołudniu postanowienia

co do pochowania zwłok dra Müllera. Odbędzie się ono w sposób podobny, jak to było ze zwłokami Barischa, a więc z zastosowaniem jak najdalej idących profilaktycznych środków.

Zwłoki będą złożone w dwóch trumnach: drewnianej i metalowej. *Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 6-tej rano* przy udziale jedynie najbliższych krewnych i księży, którzy pozostaną w odpowiedniej odległości.

Wiedeń, 24 października. Zwłoki dra Müllera owinięto w płótno, nasycone sublimatem, przyczem spełniający tę czynność nie dotykali się wcale ciała zmarłego. Następnie złożono je w drewnianej trumnie i obsypano grubą warstwą trocin, nasyconych płynnymi środkami dezynfekcyjnymi. Szpary trumny drewnianej zalano smolą, poczem tę trumnę włożono w dezynfekcyonowaną trumnę metalową, którą następnie hermetycznie zalutowano.

Stan dozorczyń Pechy.

Wiedeń, 23 października. O stanie chorej Alberty Pechy wydano w ciągu soboty biuletyny opiewały:

Godz. 12 min. 30 gorączka 41.5, wymioty.

Po południu: stan niezmienniony, bezprzytomność, wymioty.

Godz. 6 min. 25 wiecz.: gorączka 39.8, wymioty ustaly, przytomna.

Godz. 10^{1/2} w nocy: bez zmiany.

Godz. 12 w nocy: gorączka spadła do 36.5, Chora ma chwilowo przytomność.

Godz. 1 i 2 w nocy: Bez zmiany.

Wiedeń, 24 października (wieczorem). Stan Pechy wogóle bez zmiany. Chora jest przytomna, nie ma wymiotów. Klucia w prawej stronie piersi. Wymioty bardzo małe.

Wiedeń, 24 października (godz. 8 m. 20). Stan Pechy nieco polepszył się, niebezpieczeństwo śmierci jednak wcale nie usunięte.

Wczoraj rano wynosiła gorączka 41^o, w południe 38.6. Puls 104, respiracya 32. Chora jest przytomna, nie ma wymiotów, ani bólów głowy. Krewi pluje bardzo mało.

Biuletyn, wydany o godz. 6 min. 30, opiewa: ciepłota 38.9, puls 104, respiracya 28. Nie ma wymiotów, pluje krewi bardzo mało. Zupełnie przytomna. Nie ma żadnych bólów.

Wiedeń, 24 października. (Godz. 2 w nocy.) Stan dozorczyń Pechy jest wciąż bardzo groźny, jakkolwiek objawy choroby są nieco łagodniejsze.

Stan dozorczyń Hohegger.

Wiedeń, 23 października. Sobotnie wieczorne biuletyny doniosły, że i u drugiej dozorczyń, która pielegnowała zmarłego Barischa, Joanny Hohegger, objawiły się niepokojące symptomy, mianowicie znaczny wzrost gorączki, kaszel i krew w płwocinach. O godzinie 5 popołudniu gorączka wynosiła u niej 38.5, o godzinie 6 m. 25 podniosła się o 0.2^o, a o godzinie 9 doszła do 39^o.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak nie były to wcale objawy zadżumienia, lecz jedynie następstwa przebytego niedawno przez Hoheggerową zapalenia szczytów płucowych.

Wiedeń, 24 października. Hoheggerowa po przebytej dobrej nocy miała wczoraj (w niedzielę) rano normalną ciepłotę, skarżyła się na lekkie klucie w boku, krewi nie pluta. Stan jej nie budził żadnych podejrzeń.

W południe ciepłota 37.30. Klucie w boku ustąpiło, natomiast skarżyła się na ból w krzyżach. Apetyt dobry.

Wiedeń, 24 października. Wydany o godz. pół do 7-ej biuletyn stwierdza, że w płwocinach Hoheggerowej po przeprowadzeniu mikroskopijnych badań nie znaleziono ani bakterii, ani bakcyli dżumy. Ciepłota 37.5, nie ma klucia w boku, ani nie pluje krewi. Stan względnie dobry.

Stan reszty internowanych.

Wiedeń, 24 października (wieczorem). Oprócz obu dozorczyń, Pechy i Hohegger, oraz trzech siostr miłosierdzia i dra Pecha, internowane są dotychczas w „domu zadżumionych“ jeszcze trzy osoby, mianowicie: Franciszek Noe, służący, Edward Barisch, brat zmarłego Barischa i Marya Anderst, służąca.

Stan ich zdrowia dotychczas zupełnie dobry. U Noego ciepłota 37.30, u innych zupełnie normalna.

Toż samo wiadomości o stanie zdrowia wszystkich osób, zostających gdziekolwiek pod nadzorem lekarskim, brzmią pomyślnie.

Lekarz dr. Pech i siostry miłosierdzia zamknięci w pawilonie zadżumionych, są zupełnie zdrowi.

Wiedeń, 24 października. Wydany o godzinie 6 min. 20 biuletyn stwierdza u dra Pecha i u siostr miłosierdzia ciepłotę normalną.

U Noego ciepłota 37.3^o do 37.2^o. Zresztą stan zupełnie normalny.

Tak samo zupełnie dobrze ma się reszta internowanych.

Szpital przestanie jutro ogłaszać biuletyny.

Wiedeń, 24 października (godz. 2 w nocy). Stan wszystkich internowanych w pawilonie, z wyjątkiem Pechy, nie budzi żadnych obaw.

Z komisji permanencyjnej.

Wiedeń, 24 października. Komisya permanencyjna odbyła wczoraj w ratuszu dwa posiedzenia: o godzinie 10 przedpołudniem i o 6-tej wieczorem.

Na posiedzenie przedpołudniowe przybył także namiestnik hr. Kielmansegg i podniósł wiele ważnych kwestyj w wynikłej dyskusji.

Także burmistrz Lueger był obecny na posiedzeniu.

Co do szczepienia ochronnego na personalu szpitalnym, wyrażono opinię, iż szczepienia takie mogą się odbywać tylko za zezwoleniem osób, na których mają być dokonane.

Postanowiono dalej powołać doświadczonych bakterjologów do udziału w obradach komitetu.

Stan zdrowia osób, pozostających pod obserwacją w szpitalu powszechnym jest zupełnie zadowalający.

Dalsze środki ochronne.

Wiedeń, 23 października. Dyrektor szpitala powszechnego starszy radca sanitarny dr. Mucha zarządził w sobotę cały szereg środków ochronnych. Spoczynek niedzielnny dla wszystkich urzędników szpitalnych, lekarzy, dozorczyń i służby zawieszono. Nie wolno im opuszczać szpitala, gdzie zresztą otrzymują całą żywność. To samo odnosi się do wyrobników dziennych, służby żeńskiej i praczek.

Pacjentów, już uzdrowionych i mniej potrzebujących opieki lekarskiej, wydano. Niezbędnym aspirantom i operatorom pozwolono na wstęp do oddziałów. Aspirantów zawiadomiono, że mają być gotowi na powołanie do służby i każdą zmianę mieszkania podawać do wiadomości dyrekcji szpitala.

Ambulatorya dla chorych zamknięto na 10 dni. Słuchaczom medycyny dozwolono wstępu jedynie za okazaniem legitymacji.

Zwłoki, przeznaczone do sekcji, mają być odnoszone tylko do bramy instytutu patologicznego, poczem zaraz służba ma się oddalić. Wówczas dopiero służba, internowana w zakładzie, otworzy bramę i zabierze zwłoki do wnętrza budynku. W ten sam sposób mogą dostawać się do instytutu listy, które, naturalnie, pozostają bez odpowiedzi.

Obdukcye sanitarno-policyjne i wojskowe, dla ograniczenia ruchu w szpitalu powszechnym, mają odbywać się aż do odwołania w zakładzie dla chorych im. Rudolfa.

Od soboty lekarze miejscy pełnią swą służbę w permanencyi. Żadnemu z nich nie wolno opuszczać swego okręgu i muszą urządzić się tak, by można ich znaleźć w każdej chwili.

W każdym komisaryacie ma być przez całą noc miejski urzędnik sanitarny.

Obrona Lwowa przed dżumą.

Lwów, 24 października.

Komisya zdrowotna miejska odbyła wczoraj w południe posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta.

Fizyk miejski dr. Pawlikowski przedstawił zebranym, że jakkolwiek niebezpieczeństwo dżumy jest jeszcze dalekiem od miasta Lwowa, jednakowoż nie zawadzi strzedz się przed niem i przedsięwziąć pewne środki ostrożności.

W myśl tych uwag uchwalono polecić urzędowi budowniczemu, ażeby się zajął wypracowaniem planów na baraki, tymczasem zaś należy skorzystać z uprzejmości namiestnictwa, które oddaje miastu do ewentualnego użytku baraki dekerowskie (Czerwonego krzyża).

Radca Gorecki przedstawił już gotowy plan baraków. Barak mógłby pomieścić 48 chorych a koszt budowy wynosiłby 11.000 zł. W razie potrzeby zostanie on wzniesiony na Janowskim.

Radca dr. Pisek przedstawił, że czystość miasta jest podstawą i rzec można jedynym prawie środkiem przeciwko zarazie. W tej mierze powinna zostać pobudzona czujność magistratu i mieszkańców.

Rewizya dzielnic odbyła się niedawno, teraz zaś otrzymają lekarze częściowi instrukcyę, ażeby zwiększyli swą czujność. Zarządzenia ich mają być jak najsurowiej przestrzegane.

Wniosek, co do ograniczenia wolności osobistej dla przybywających z Wiednia, na razie się nie utrzymał, nastąpi jednak z chwilą, gdy we Wiedniu po za szpitalem wydarzy się wypadek zarazy. Zostaną wówczas na dworcach urządzone inspekcye i przybysze staną pod silną kontrolą.

Na razie postanowiono ograniczyć się do wydania ogłoszenia, w którym mają być wskazane środki ostrożności dla mieszkańców.

KRONIKA.

Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa. P. Bronisław Zawadzki, redaktor działu politycznego *Kuryera warszawskiego*, bawi w naszym mieście.

Epizod z wojny. W szynku Samuela Bureka przy ul. Ruskiej zabawiali się wczoraj wieczorem żołnierze i „cywile“. Pomiedzy zarobnikiem Janem Michlem a synami Marsa przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w której nowocześni rycerze uderzyli na „cywila“, jeden zaś z nich z 15 pp. dwa razy pchnął go bagnietem w piersi, poczem wszyscy zbiegli. Na miejsce wypadku przybyła stacya ratunkowa, Michel jednak nie dał się zabrać. Dopiero przy ul. Ruskiej, wskutek wpływu krwi — opuściły go siły i upadł na chodnik. Odstawiono go do szpitala, za żołnierzami zarządzono pościg — dotychczas bezskuteczny.

Ta dziwna nienawiść żołnierzy do „cywilów“ może się w tym wypadku zakończyć dość tragicznie, rana bowiem u Michla jest dość głęboka.

Stanisławów, 20 października. (Od nasz. kor.). W uznaniu niepospolitych zasług, jakie ks. arcybiskup Issakowicz położył dla naszego miasta, zamianowała go Rada miejska honorowym obywatelom m. Stanisławowa, a korzystając z pobytu dostojnego arceypasterza w naszym mieście, wręczyła mu właśnie dzisiaj bardzo ozdobnie wykonany dyplom przez umyślną deputację, w którą wchodził burmistrz dr. Nimhin, zastępca jego p. Fiedler, oraz radni pp.: Axentowicz, ks. Eiselt i Stachiewicz.

Zasługi ks. arcyb. Issakowicza dla Stanisławowa są istotnie znakomite. Przez czas 30-letniego tutaj pobytu, jako proboszcz parafii ormiańskiej brał czynny i gorliwy udział we wszystkich pracach obywatelskich, a trwałymi dowodami jego działalności gorliwej i skutecznej jest tutejsza, miejska kasa oszczędności, która głównie za jego powstała staraniem i której był prezesem, następnie bursa studencka, Towarzystwo dam dobroczynności i w. i.

Mieszkańcy naszego miasta chowają pamięć dzisiejszego arceypasterza we wdzięcznej pamięci za tę jego chętną i ofiarną pracę obywatelską, oraz za żywe słowo, złotoustego istotnie kapłana, którym ich przez tyle lat zagrzewał i umacniał, krzepił i pocieszał.

Dyplom honorowy, wręczony dzisiaj przeznaczemu jubilatowi, został wykonany w zakładzie introligatorskim Wierzbickiego we Lwowie. Oprawiony jest w francuską skórę w kolorach: zielonym, brązowym i kremowym. Trzymany w stylu *barocco*, ma ozdoby brązowe. W środku znajduje się tarcza z monogramem, złożonym z trzech liter: I. M. I. t. j. Izaak Mikołaj Issakowicz. Pod tarczą znajdują się emblematy władzy biskupiej, wysokiej artystycznej roboty. Wewnątrz, na pierwszej karcie znajduje się dedykacja, ozdobnie napisana, a na czterech rogach karty, cztery akwarelowe winiety, malowane przez Batowskiego. Przedstawiają one kościół, probostwo ormiańskie, ulicę im. Issakowicza i ratusz stanisławowski. Na drugiej karcie znajduje się tekst nadania obywatelstwa lwowskiego ks. arcybiskupowi, jako zasłużonemu wielce proboszczowi długoletniemu stanisławowskiemu. Ujęty dowodem pamięci tej arceypasterz dziękował w sposób skromny za to uznanie, zapewniając deputację, że zawsze się interesuje sprawami miasta, tak samo żywo, jak ongi, kiedy pomiędzy nami tu przebywał i działał.

Oprócz deputacji Rady miejskiej, złożyła znakomitą i ukochanemu gościowi hołd deputacja tut. duchowieństwa, „Sokola“, Towarz. dam dobroczynności i kilku innych.

Na godność prezesa Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, stara się komitet wyborecy pozyskać Franciszka bar. Romaszkaną. Jest to myśl istotnie bardzo szczęśliwa i należałoby Towarzystwu muzycznemu życzyć, ażeby br. Romaszkan, znakomity znawca muzyki i sam niepospolity artysta, godność tę przyjął. Br. Romaszkan przewodniczył przez długie lata „Towarzystwu miłośników muzyki“ w naszym mieście i postawił produkcję jego na wysokim stopniu artystycznym. Z ubytkiem sił wokalnych jednak, Towarzystwo to rozluźniło się i przestało istnieć. W warunkach, w jakich się obecnie Towarz. im. Moniuszki znajduje, pozyskanie br. Romaszkan na prezesa tej instytucji, znaczyłoby to samo, co postawienie jej odrazu na wyżynie, na jakiej może się dotychczas jeszcze nie znajdowało. Należy mieć nadzieję, że br. Romaszkan, znany jako prawdziwy miłośnik sztuki i muzyki, nie opuści w krytycznej chwili instytucji, odwołującej się do jego obywatelskiego poczucia i będzie jej przewodniczył na korzyść i chlubny rozwój polskiej muzyki.

Drohobycz, (Od nasz. kor.). Od tygodnia bawi tu p. Czajkowski wraz ze swoim doborowym personelem teatralnym. Obsypuje nas samymi nowościami, to też cieszy się jak na nasze zwykłe oplakane stosunki, dobrem powodzeniem finansowym. Przed rozpoczęciem ostatniego przedstawienia „Kuli u nogi“, publiczność odchodziła od kasy z braku miejsc. Z sił artystycznych na wzmiankę zasługuje w pierwszym rzędzie młoda, zdolna aktorka p. Kwiatkowska, dalej panie

Czajkowska, Grabska i Winiarska, oraz pp. Czajkowski, Zapalowiec, Duleba, Janusz, Winiarski i Pliwiński.

Tutejsza Rada gminna na ostatniem posiedzeniu uchwaliła 100 zlr. rocznie, stałego zasiłku dla teatru prowincjonalnego w myśl ankiety teatralnej Wydziału krajowego, zaś 500 zlr. na założenie tu ochronki dla biednych dzieci.

Czerniowce, 20 października. (Od nasz. kor.). Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb ks. Izidora Martynowicza, orientального parocha i dziekana powiatu kocmanieckiego. Był to wyjątkowo wykształcony i po europejsku wychowany przedstawiciel prawosławnego duchowieństwa na Bukowinie. Umiarkowany Rusin, rozmówany w literaturze polskiej, był szczerem przyjacielem naszego narodu, co między prawosławnymi Rusinami tutejszymi jest także wypadkiem wyjątkowym. Przez długie lata piastował godność inspektora szkolnego w Kocmanieckiem i wówczas w szkole ludowej w Kocmaniu dzieci polskie uczyły się polskiego języka. Dopiero po usunięciu się Martynowicza zniósł tę naukę narodowicie ruski, głośny szowinista i wróg Polaków, inspektor Emil Popowicz.

Przed rokiem zmuszono do złożenia mandatów dwóch członków tutejszej Rady miejskiej, przedmieszczan Ludwara i Holickiego (oba Niemcy), a to z powodu, iż od kompetentów do posad w magistracie wyludziali pieniądze za przyzwanie poparcia. Kiedy rozpisano wybór uzupełniający, przedmieszczanie obecnego okręgu (Rosz) wybrali ponownie obu skompromitowanych radnych. Rada miejska obecnie nie weryfikowała wyboru, co znowu nadzwyczaj podrażniło przedmieszczan i groziła śródmieściu wojna „na śmierć i życie“. W tych dniach odbyło się na Roszu burzliwe zgromadzenie kolonistów roszkowskich i wybrało komitet z 40 z poleceniem remonstrowania przeciw Radzie miejskiej.

P. Artur Fangor, mianowany wiceprezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie, udał się już na miejsce przeznaczenia. Koledzy zawodowi żegnali go tutaj bankietem.

Nowe stowarzyszenie artystów polskich powstanie w Warszawie. Ustawę dla niego opracowała grupa członków tamtejszego „Salonu artystycznego“, z Nowego Świata. Projekt ustawy odesłano do Petersburga do zatwierdzenia.

Głuchoniemych w Rosji jest teraz według obliczeń urzędowych — 200.000.

Towarzystwo dla ochrony zdrowia kobiet zawiązuje się w Petersburgu z inicjatywy lekarki, pani dr. M. M. Wołkow. Wejdzie ono w życie z Nowym Rokiem. Pani Wołkow wybiera się na prowincję, by przed tym czasem zorganizować filie nowego Towarzystwa. Rzeczywistymi członkami Towarzystwa mogą być tylko kobiety. Mężczyźni mogą być członkami-protetktorami.

Aptekarz ministrem. Obecny minister finansów we Francji Peytrac, jest z zawodu aptekarzem. W skład 581 członków parlamentu francuskiego wchodzi sześciu aptekarzy.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 17 października br.: Garnicka Marya, córka zarobnika, 7 miesięcy, zapalenie płuc. — Mielnicka Antonina, szwaczka, lat 24, gruźlica płuc. — Metzner Teresa, wdowa po czeladniku krawieckim, lat 89, uwiadł starczy. — Rakuss Seweryn, syn urzędnika kasy chorych, lat 9, szkarlatyna. — Wischik Perla, zarobnica, lat 60, zapalenie płuc. — Bund Czesze, córka, szewca, lat 25, gruźlica. — Bohin Chane, wdowa po krawcu, lat 68, wada serca. — Baranowski Antoni, syn murarza, 9 miesięcy, nieżył oskrzeli. — Kasprzak Michał, syn zarobnika, lat 2, nieżył jelit. — Pick Róża, żona kupca, lat 28, zapalenie płuc. — Hajduk Marya, zarobnica, lat 42, gruźlica. — Margasz Aniela, córka zarobnicy, 3 tygodnie, nieżył jelit. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych — Razem 15 osób.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 23 bm. po raz drugi „Szalawila“, komedia w 5 aktach.

We wtorek 24 bm. po raz piąty „Bal w operze“ (Der Opernball), operetka w 3 aktach Ryszarda Heubergera.

We środę 25 bm. po raz trzeci „Szalawila“, komedia w 5 aktach Kazim. Glińskiego.

We czwartek 26 bm. po raz szósty „Bal w operze“, operetka Heubergera.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 23 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352.50. Węgierskie akcje kredytowe 379.—. Anglobank 155.—. Bank związk. 262.—. Union 292.—. Laenderbank 220.75, Staatsbahny 348.57, Lombardy 68.75, Kol. Elbe-thal —.—, Kol. póln. zach. 244.—, Tytoniowe 127.—, Rima Murania 262.50, Alpy 177.50, Renta na maj 101.10, Węg. renta koronowa 97.80, Losy tureckie 58.05, Marki (za 100) —.— per cassa, 58.92 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.50

Budapeszt, 23 paździer. Wczor. g. Austr. kred. 351.90, Węg. bank kred. 378.—, Węg. bank eskontowy 252.50, Węg. bank hipoteczny 238.—, Węg. renta koronowa 97.75, Rimamurania 262.—, Węg. 4-proc. renta 119.40, Węg. bank dla przem. i handlu 95.25, Staatsbahny —.—, Koleje uliczne 359.75, Kol. południowa —.—, Węg. poz. premiowa 161.50, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 224.75, Ganz & Co. 2175, Salgotarjaner 609.—, Austr. złota renta 120.50, Akcje elektr. 132.50.

Berlin, 23 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220.40, Staatsbahny 148.10, Lombardy 29.75, Austr. złota renta 101.75, Austr. srebrna renta 100.30, Węg. złota renta 101.50, Disconto Comandit 192.90, Laura 212.—, Bochumer 216.90, Harpener 173.25, Kolej Ostpreussen 90.60, Kolej Mittelmeer 97.50, Kolej Meridional 131.50, Kolej Henry 98.75, Renta włoska 90.90, Południowa 29.75, Mławka —.—, Turki 111.30, Renta hiszp. 42.10. Prywatne dyskonto 4-1/8, Austr. renta papierowa 100.60, Bustiehradery 319.25, Austr. banknoty 169.80, Alpy 101.75, Dewizy na Wiedeń (długie) —.—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.65, na Paryż (krótkie) 80.70, na Amsterdam 168.75, na Londyn długie 20.25 i krótkie 20.44.

Berlin, 23 paździer. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 220.25, Staatsbahny 147.90, Lombardy 29.75, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.50, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 192.90.

Frankfurt, 23 paździer. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.25, Staatsbahny 294.50, Lombardy 62.—, Alpy —.—, Austriacka renta papierowa —.—, Austr. srebrna renta 85.20, Austr. złota renta 101.75, Węgierska złota renta 101.60, Unionbanki 249.—, Akcje elektr. 136.—.

Paryż, 23 paździer. Wczor. giełda Cred. foncier 708.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 96.30, Grecka pożyczka —.—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 42.17.

Giagnienia loteryi liczbowej z dnia 22 października:

Linie: 69, 21, 35, 1, 13.

Tryest: 90, 53, 41, 64, 55.

Bozen: 31, 19, 11, 45, 24.

Wiedeń, 23 października. (Giełda zbożowa).

Na wczorajszym targu terminowym ruch był mało ożywiony. Tendencja zwykła ostatnich dni wywołała dążność do realizacji, co z kolei spowodowało pewną obniżkę cen.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 9.68 do 9.65, pszenicę na wiosnę po 9.41 do 9.34, żyto na wiosnę po 8.23 do 8.14, owies na wiosnę po 6.26 do 6.22, kukurydzą na wrzesień październik po 5.92 do 5.86, kukurydzą na maj czerwiec po 4.96 do 4.94.

Notowały: owies na jesień po 6.05 do 6.08 i kukurydzą na listopad po 5.68 do 5.70.

Spirytus 18.80 do 19.—.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

1848.

XXIV. Wolność i biurokracja.

Walka o wolność napotykała wszędzie na opór wszechwładnej, Meternichowskiej biurokracji. Opór ów był tem większy w Galicji, że biurokracja stanowiła tu nietylko odrębną kastę społeczną, lecz składała się z narodowo obcych, wrogich krajowi żywiołów. Nadsyłani z niemieckich prowincji i z Czech urzędnicy, nie mający właściwie poczucia żadnej narodowości, służący despotycznemu państwu za narzędzie ucisku, nie mieli dostatecznej znajomości kraju i jego stosunków, nie znali potrzeb jego ludności. Jego dziejów i zwyczajów, rządili tedy od zielonego stolika, dodając do aktów rządzenia niejednokrotnie arogancję, płynącą z ich przywilejowanego stanowiska i pogardę rzekomo wyższego cywilizacyjnego elementu, za który się uważali. W ludności nawzajem spotykali oprócz bojaźni i wstrętu, nierzadko głęboko zakorzenioną nienawiść i lekceważenie, które wraz z nimi przechodziło na cały rząd i państwo. Kryć się tedy przed władzami, nie ufać im w niczem, walczyć z niemi podstępem, ulegać tylko przymusowi a odpłacać zato nienawiścią dla całej biurokratycznej Austrii — oto było położenie, z jakim spotkał się w Galicji rok 1848.

Nie dziw zatem, że pierwszy zaraz podmuch wolności był starciem się z biurokracją i każdy

dalszy dzień zaznaczał się coraz zaciętszą walką między ludnością, łaknącą swobód, a biurokracją, żądną swej wyłącznej władzy.

W trzech szczególniejszych kierunkach stawiała biurokracja zacięty opór, a mianowicie przeciw tworzeniu i uzbrajaniu gwardyi narodowej po miastach prowincjonalnych, przeciw zawiązywaniu Rad obwodowych, wchodzących w stosunek z Radą narodową, nareszcie przeciw dobrowolnemu darowaniu pańszczyzny ze strony szlachty i rozwijanej w tym duchu agitacji. Nie brak tu było ze strony biurokracji szpiegowskich nurtowań, prowokacji, mającej na oku użycie siły wojskowej, a nareszcie podburzań, zmierzających do powtórzenia krwawych scen z r. 1846.

Dodać do tego należy, że między wojskiem, złożonym z obcych pułków, a ludnością i gwardyą narodową przychodziło także do starć niepokojących. Oficerowie, wrogo usposobieni dla kraju, robili politykę na swoją rękę, a buta świeżo utworzonych gwardzystów i wzgarda dla wszystkiego, co było wojskiem austriackiem, przyczyniała się ze swej strony do naprężenia. Lada iskra — a cały kraj mógł się stać widownią krwawych wypadków.

To też z dnia na dzień możnaby pisać kronikę drażliwych starć ludności z biurokracją i wojskiem. Wystarczy jednak podać kilka wypadków dla charakterystyzowania położenia.

Dnia 2 lipca wieczorem, we Lwowie, gdy w sali zakładu im. Ossolińskich zebrał się obywateli, celem narad nad zbliżającymi się wyborami do rajchstagu, wszczął się tumult na pobliskiej Chorażczyźnie. Żoł-

nierz z węgierskiego pułku piechoty pokłócił się o coś z piekarzem i pobił go. Na to obecni przy bójce ułani zabrali piechurę i prowadzili go z dobytymi szabłami. Dało to powód do zbiegowiska. Wśród zamieszania z pospólstwem, żołnierz uciekł i schronił się do pobliskich koszar, skąd znów kole-dy jego wypadli z bronią na ułanów. Powstała ogólna bójka, którą z powołania swego przyszły uśmierzyć patrol gwardyi narodowej, złożonej z akademików. Wtedy, podejrzany już o szpiegostwo urzędnik magistratu Stoppel, który dopieroco wyszedł z sali obrad w zakładzie im. Ossolińskich, strzelił z krucicy, a ukazując żołnierzom akademików, począł krzyczeć: „Bijcie tych psów!“ Padło więc kilka strzałów i kilku z pomiędzy gwardyi i ludu zostało ranionych. Patrolom gwardyjskim udało się jednak przywrócić wnet porządek, a podżegacz Stoppel został przez gwardzystów aresztowany i na główną strażnicę do ratusza odprowadzony. Otóż pokazało się, że Stoppel był niebezpiecznym ptaszkiem, że miewał szpiegowskie polecenia od Widmana, że zno-sił się tajnie ze Stadionem, a był i korespondentem do augsburskiej *Allgemeine Zeitung*, gdzie społeczeństwo galicyjskie zohydzał. Domagano się tedy śledztwa i publicznego sądu na Stoppela, ale sprawa została zatuszowana i winowajca ze Lwowa wyprawy, co musiało utrwalić podejrzenie, że biurokracyi nie jest obcym zamiar prowokacji i że przez wywołanie krwawych rozruchów, radaby koniec położyć dążeniom do wolności.

(C. d. n.).

Tygodnik pedagogiczny.

Z powodu ankiety szkół średnich.

Od akademika, słuchacza IV. roku praw, który przeszedł od 6 lat udziela lekcji prywatnych (tak zwanych korepetycji), otrzymujemy następującą odpowiedź na pytanie kwestyonarza: „Jakie braki uczuwa abiturjent gimnazjalny?“

„Chciałbym poruszyć najważniejsze braki, dające się uczniowi uczuć po opuszczeniu szkoły średniej, a w szczególności gimnazjum. Niech sfery decydujące usłyszą to z ust tych, którzy właśnie sami obecnie odczuwają na sobie braki i błędy dzisiejszej nauki, a przeto najlepiej znać je mogą.

I. Przedewszystkiem przejdę po kolei wszystkie przedmioty, wykładane w gimnazjum:

Ogólnym we wszystkich prawie przedmiotach szkolnych brakiem jest nieuwzględnienie najnowszych zdobyczy nauki i umiejętności. Daje się to uczuć w nauce literatury ojczystej, która kończy się w podręcznikach tam, gdzie najnowszy i to dla naszej prozy najważniejszy okres się zaczyna. Najzaszczytniej znani pisarze żyjący są pominięci. Obecny podręcznik literatury w najnowszym wydaniu kończy się na Sienkiewiczu, jedynym przedstawicielu dzisiejszego okresu. Do niedawna jednak ostatnim w wypisach był Szujski. Obznajomienie się z najnowszymi dziełami pozostawia się dobrej woli przyszłości. Jak to zawodzi i jak fałszywą dla nie-miłośnika literatury i nie-znawcy okazuje się takie dorywcze, niesystematyczne zapoznanie się z przedmiotem, stwierdza praktyka. Zwykle mniej interesujący się tym przedmiotem pozostaje z tem, z czem wyszedł z gimnazjum. I zdarza się, że człowiek z uniwersyteckim wykształceniem zdradza taką niewiadomość, która mu bynajmniej zaszczytu nie przynosi.

Również nie powinno być tolerowane nieuwzględnianie w gimnazjum najnowszych odkryć i wynalazków, najnowszych zdobyczy w dziedzinie fizyki (a w szczególności elektrotechniki) i nauk przyrodniczych w ogólności. Niewiadomość w tym kierunku jest imponująca. Męczą np. w klasie siódmej i ósmej najtrudniejszymi dowodami z teorii fizyki, które w tydzień lub miesiąc najpóźniej po powtórzeniu nawet zapomina się i czego wspomnienie zaledwie w późniejszym życiu pozostaje. Chemię bierze się w przelocie, o poinformowaniu co do najnowszych wynalazków i urządzeń, które już w powszechne wchodzą zastosowanie, nie ma i mowy, uczą zaś tego, co obecnie uważa się za przestarzałe na tem polu. Wogóle matematyczna teoria, chociaż niezaprzeczenie potrzebna, tak jednak dominuje w fizyce, że przedmiot ten nie może dać jasnego pojęcia o szczegółach, najpotrzebniejszych w życiu codziennym. A chociażby ktoś uważał szkołę średnią za przygotowawczą, dającą podwaliny przyszłej wyższej nauce, o czem wszakże dałoby się jeszcze powiedzieć, to w każdym razie pamiętać winien, że dla ucznia, który w późniejszych studiach inne obierze pole, podstawy te pozostaną zwykle wszystkim w danym przedmiocie.

Co do historii, to wprowadzić najnowsze wypadki, nie mogąc być bezstronnie i krytycznie przeprowadzone, straciłyby na wartości a i nie leży prawdopodobnie w tendencji racjonalnego wychowania wprowadzać za młode jeszcze umysły w wir polityki. Jednak dałoby się wyczerpać historię czasów nowych trochę więcej, aniżeli to się praktykuje.

Wprowadzić zapowiedziany już dawno, a dotąd nie wykonany podręcznik prof. Zakrzewskiego ma obejmować wypadki aż po rok bieżący, ale za jakie dziesięć a nawet więcej lat być może, że jeszcze będą uczyć z tego podręcznika, a tam ciągle będzie ostatni 1898 rok, tak, jak np. w r. 1894 ówczesny podręcznik nie mówił jeszcze nic o wojnie rosyjsko-tureckiej r. 1877, która przecie taki wpływ na stosunki w całej Europie wywarła. Pożądaną przeto byłaby instrukcja w tym kierunku, aby profesorowie, nie oglądając się na podręcznik, uzupełniali rażące braki w nauce dziejów czasów najnowszych.

Geografia traktowana jest w gimnazjum całkiem niedostatecznie. W klasach niższych podręcznik bardzo szczegółowy za trudny jest dla uczniów w tym wieku, podczas gdy w 4 klasach wyższych z wyjątkiem statystyki Austrii nie uczą całkiem geografii tak, że uczeń zapomniawszy przedmiotu, wychodzi z gimnazjum z wielką nieświadomością na tem polu. I tak przedmiot jeden z najważniejszych, bo przecie odnoszący się do teraźniejszości, do życia, po macoszemu jest traktowany.

Nauki przyrodnicze jak: zoologia, mineralogia i botanika, powtarzane w niższych klasach, dla przeciętnego ucznia nie przynoszą prawie żadnej korzyści przy obecnej metodzie. Podręczniki z wyjątkiem zoologii zawierają tyle szczegółów, tak niepopularnie są napisane, że przez obszerność swoją i ściśle naukowe traktowanie, nieodpowiednie dla szkoły średniej, chybiamy całkiem celem, bo praktyka szkolna, widząc niemożność wyczerpania wszystkiego i nie mogąc wymagać odpowiedzi w zakresie takim, bierze „piąte przez dziesiątę“, kursorycznie i tak wszystko przedstawia się w umy-

śle zagmatwane, niejasne, nie systematyczne. Niechby kto dla przekonania się wyegzaminował abiturjentów co do tych przedmiotów, przekonaby się, że nie mają o nich najmniejszego pojęcia, że głównych zasad nie znają. A te przedmioty powtarza się aż dwa razy!

Co się tyczy języków klasycznych, to może zbyt rzadko będzie nawet dodawać, że obowiązująca nauka języka greckiego nie ma najmniejszej racji bytu. Już nietylko opinia publiczna dawno powszechnie przestarzałość tę potępia, ale sami nauczyciele klasycznych języków bronić tego zabytku średniowiecznego nie usiłują lub nie potrafią. A że to jest przedmiot przynajmniej w początkach swoich najtrudniejszy, dziwić się tylko można, dlaczego dotąd utrzymał się ten środek męczenia i ogłupiania młodych umysłów martwym językiem, całkiem w życiu niepotrzebnym.

Czyż zdobycze starożytnych Greków na polu nauki, sztuki i poezji, duch helleński nie dałby się poznać skuteczniej przez systematyczny wykład i wierne tłumaczenia? Czy uczeń przeciętny jest w stanie zwracać większą uwagę na treść lub przejąć się duchem, więcej z dzieł, przy mozolnem tłumaczeniu, pośród pytań o najwięcej skomplikowane formy zwroty i wyjątki? Różne są o tem zdania. Na jedno trzeba się jednak zgodzić. Albo za zadanie „greki“ uważać należy poznanie cywilizacji i ducha greckiego, a wtedy metoda dzisiejsza jest chybioną i niedostateczną; albo naukę samego języka, aorystów i akcentów, a wtedy naukę tę jako błędnie zastosowaną gimnastykę umysłu i języka należy całkiem usunąć.

Nie można tego samego powiedzieć o łacinie. Podczas gdy znajomość samego języka greckiego przydać się może w praktyce jedynie do zrozumienia (o ile uczeń wszystkiego wnet nie zapomni, co najczęściej się dzieje) niektórych nazw naukowych, pochodzących od samych starożytnych albo mniej lub więcej szcześliwie sklejonych przez tegoczesnych uczonych — język łaciński tak zrosł się przez wieki z niektórymi naukami tyle nawet śladów we wszystkich pozostawił, że nauka jego — jak obecnie rzeczy stoją — jest konieczną do dalszych studiów w rozmaitych gałęziach. Możliwemby tylko było i pożądanym ograniczenie godzin i materiału, aby nauka łaciny zeszła z tego dominującego stanowiska w gimnazjach i została przynajmniej zrównana co do ilości godzin z językiem niemieckim.

Co do tego ostatniego mianowicie słuszne są narzekania, że abiturjenci bardzo słabo władają językiem niemieckim. Dla człowieka wykształconego koniecznem jest, obok własnego, jednym przynajmniej językiem obcym władać należycie. Nauka w szkole średniej nie czyni tego możliwym. Kosztem więc łaciny możnaby naukę języka niemieckiego rozszerzyć i uwzględnić więcej praktyczne posługiwanie się nim przez stosowne instrukcje.

Tyle o przedmiotach wykładanych w szkole średniej.

II. Jednak oprócz niedostateczności w nauce przedmiotów objętych programem naukowym, dają się uczuć braki samychże wykładów z niektórych dziedzin, które dla życia codziennego bardzo są potrzebne. Życie naszego wieku wobec takiego skomplikowania stosunków wymaga nietylko wiadomości fachowych, ale także ogólnych z każdej dziedziny, aby człowiek, który ma mieć wpływ w społeczeństwie, ma należeć do klasy rządzącej i dającej opinię, miał przynajmniej ogólne pojęcie o wszystkim. Jakież zaś u nas ma pojęcie człowiek z uniwersyteckim wykształceniem, jeżeli się tem specjalnie nieinteresuje np. o stawianiu budynków, budowie kolei żelaznej albo niwelacji dróg itp.? Tażsama nieświadomość zachodzi i co do praktycznego zastosowania najnowszych zdobyczy fizyki i chemii, o czem w odpowiednim miejscu mówiłem. Jak potem człowiek taki może mieć pojęcie o ważności i potrzebie tych spraw? A co już mówić o jakimkolwiek wyobrażeniu o ekonomii, handlu, przemysle? U nas to niedostępny teren dla „wykształconego“ klasycznie niedołęgi społecznego. A tak się dużo mówi o potrzebie rozwoju ekonomicznego i o niedołęstwie naszym na tem polu. A przecie człowiek ten może zostać posłem na Sejm lub do Rady państwa, będzie może prezesem jakiejś instytucji ekonomicznej lub finansowej itp.

Tu ogólnie trzeba zauważyć: Nauka szkoły średniej, jaka jest obecnie, jest raczej zadatkiem teoretycznym do dalszego kształcenia się, a mało daje wiadomości, koniecznych dla praktycznego życia.

W wielu przypadkach ten właśnie nacisk na teorię jest przyczyną praktycznej bezowocności danego przedmiotu. Trzeba zaś pamiętać o tem, co już wyżej podnosiłem, że wykształcenie w danym przedmiocie, otrzymane w szkole średniej, jest dla tego, kto inny zawód obierze, skończonym, wszystkim w tym kierunku. Wszecznica nie nauczy prawnika nic więcej na polu innem, aniżeli prawem, politycznem i społecznem, przyrodnikowi nie przysporzy wiadomości o literaturze lub historii, nie da mu biegłości w językach, teolog poza teologią. Wyjdzie z tem z wszechnicy, z czem wyszedł z gimnazjum. A przecie to będą filary i przedstawiciele społeczeństwa. A jeżeliby kto chciał zarządzić, że więcej inteligentny człowiek nie poprzestanie na wykształceniu szkoły, lecz będzie uzupełniał sam braki, które czuje, to należy zauważyć, że nie na części t. zw. „inteligencji“ polega tęgość społeczeństwa, ale na

ogóle, gdyż nie dość znać potrzeby innych i działać aby coś zdziałać, ale uznanie i poparcie ogółu, drugim koniecznym jest wymogiem do dokonania czegoś pożytecznego dla dobra kraju, a rzeczą wychowania publicznego jest dać młodym podstawy wszelkiej wiedzy i obudzić w nich chęć do pracy produktynnej; nie spuszczać się na ich instynkt i dobrą wolę, ale dać im możność poznania w ogólnych zarysach rozmaitych pól działania, nie wytykając im ściśle ograniczonego terenu, w którym mają się obracać. Jest regułą i zasadą wychowania publicznego od wieku utartą, zachęcać młode pokolenie do współdziałania na każdym użytecznym polu, a przeto rzeczą tego wychowania jest w pierwszym rzędzie dać sposobność rozpatrywania się od najmłodszych lat w życiu i jego potrzebach.

Nie myślę, ażeby przez wprowadzenie kilku nowych wykładów praktycznych, musiało nastąpić powiększenie liczby godzin lub ewentualnie nawet utworzenie jednej klasy więcej, co kwestyonaryusz Wydziału krajowego nawet wyraźnie przewiduje. O rozszerzaniu szkoły średniej co do liczby klas lub godzin w tygodniu, nie może być i mowy. Teraz już nieraz słuszne podnoszą się skargi na przeciążenie uczniów w szkole do tego stopnia, że poza godzinami obowiązkowymi i czasem, który muszą poświęcić przygotowaniu się na dzień następny, nie mają chwili wolnej na przechadzkę lub jakąkolwiek rozrywkę. Sądzę jednak, że przez zniesienie greki, zyskanoby do dyspozycji 5 godzin, przez ograniczenie zoologii, botaniki i mineralogii do jednorazowego traktowania 2 godziny tygodniowo, z czego na systematyczne czytanie greckich dzieł klasycznych w tłumaczeniu, możnaby poświęcić już od 3-ciej klasy po 2 godziny tygodniowo, co by całkiem wystarczyło, pozostały zaś czas, możnaby obrócić na nowe wykłady o treści praktycznej, rozkładając materiał na kursy odpowiadające pojedyńczym klasom.

W. D.

Lektura dla uczniów szkół średnich.

Fakt to powszechnie uznany, że czynnikiem najbardziej młodzież kształcącym, nadającym umysłowi połot, szerokość poglądów i zdolność samoistnego rozumowania, jest lektura, zaznajamianie się z arcydziełami ducha wielkich poetów i myślicieli, zarówno swoich, jak i obcych. Słusznie jednak zwraca uwagę p. Próchnicki, w cennej broszurze pod tytułem „O czytaniu ważniejszych utworów literackich przez młodzież szkół średnich“, że jakkolwiek chętnie i obficie czytanie jest zawsze objawem dodatnim i dzielnym sprzymierzeńcem dobrze prowadzonej nauki, to jednak należy pilnie baczyć, co młodzież czyta i pomyśleć ją, jak ma czytać, jeżeli korzyść ma być istotną. Jakoż nie wdając się w wyliczanie dzieł wskazanych do czytania na wyższym stopniu nauki, poprzestaje autor na podaniu młodym czytelnikom w ogólności cennych rad, jak winni czytać, by lektura ich stała się uzupełnieniem i pogłębieniem nauki szkolnej, lub przynajmniej w jakimkolwiek sposób z nią się łączyła. Pozyskiwane w ten sposób wiadomości nietylko rozszerzają wiedzę czytających, ale też i najpewniej utrwalają się im w pamięci.

Doskonała znajomość i umiowanie przedmiotu, tudzież wytrawna wiedza pedagogiczna cechują wszystkie wskazówki autora, który podzielać zapatrywanie Radolfa Lehmana, twierdzi słusznie, iż wobec każdego utworu literackiego trojakiem jest nasze zadanie: należy go poznać, zrozumieć i ocenić. Postulaty te uzasadnia dyr. Próchnicki szczegółowo, w zajmującej i przystępnej formie, a rozwijając podaną przez się teorię czytania, zatrzymuje się najdłużej nad oceną utworów, przestrzegając przed lekkomyślną krytyką. Fakt ten zdradza doskonałą znajomość natury młodzieńczej, tak pochoptnej do sądów doraźnych, opartych tylko na pierwszym wrażeniu zachwyty lub oburzenia.

W dalszym ciągu swoich wywodów, przytacza autor szereg nader zajmujących porównań utworów literackich, pokrewnych sobie pomysłem lub formą, podnosząc ze szluznym naciskiem, że tego rodzaju zestawienie arcydzieł literatury stanowi doskonały środek do gruntowniejszego zrozumienia odczytowanego dzieła i kształci najbardziej umysł młodociany, ucząc myśleć, kombinować, wogóle głębiej wnikać w treść i obrobienie danego pomysłu przez pisarza. Porównania tego rodzaju prowadzą też do poznania tej wielkiej prawdy, iż „natura twórczego geniuszu i w ogóle natura umysłu ludzkiego zawsze jest ta sama i że podobne lub takie same pomysły zjawiać się mogą równocześnie na różnych punktach ziemi albo w okresach o tysiące lat od siebie oddległych, bo równe przyczyny równe wywołują skutki“.

Dla młodzieży zapoznanie się z rozprawką dyr. Próchnickiego i przejęcie się wskazówkami autora przynieść może prawdziwy pożytek, dlatego radzi byśmy ją widzieć w rękach każdego dorastającego ucznia płeć obojętą, ponadto zaś pragnęlibyśmy zwrócić na nią uwagę tych wszystkich, co z młodzieżą mają do czynienia, rodziców i wychowawców, bo opierając się na wytyczonych przez autora punktach, łatwiej im przyjdzie wprowadzić młodocianych czytelników do nieprzebranego skarbnicy najpiękniejszych uczuć i myśli, przekazanych nam w spuście przez geniusz narodowy lub arcydzieła literatury obcej.

Dr. K. I. N.